

## Baśniowe miesiące

Wśród twórców teatru panuje słuszne przekonanie, że dzieci są najbardziej wymagającymi widzami. Dziecko ogląda uważniej, bywa o wiele wrażliwszym widzem niż dorośli - zachwyca się, żywo reaguje na barwy, światła, ruch, aktorów. By jednak dzieci poddały się magii sceny, aktorzy muszą wykazać się nie lada umiejętnościami, zatrzymanie uwagi małego widza, podatnego na nudę, nie jest łatwe.

W przedświąteczny weekend widownię Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu wypełniły po brzegi dzieci w wieku od dwóch do kilkunastu lat. Twórcy spektaklu mieli przed sobą spore wyzwanie: wykreować teatralne zdarzenie, które sprostą witalności widowni, spotka i zintegruje dwie energie w czystej postaci - dzieci i teatr.

W spektaklu "Dwanaście miesięcy" według bajki Samuela Marszaka, wyreżyserowanym przez Bartosza Zaczykiewicza, opowiedziana została historia skromnej dziewczynki o bardzo dobrym sercu, mieszkającej wraz z macochą i jej córką w małej chatce. Główna bohaterka jest przez nie źle traktowana, wykorzystywana na każdym kroku do najcięższych prac domowych. Niepokorna i rozkapryszona królowna wydaje dekret, by w pierwszym dniu nowego roku dostarczono jej pierwiosnki. Temu, kto zdoła tego dokonać, zostanie przyznana wysoka nagroda. Macocha i córka dowiadują się o tym, nie zważając na panujący mróz i silny wiatr, wysyłają pasierbicę na poszukiwania kwiatków, choć mają świadomość, że to zadanie niewykonalne. Zapada noc, dziewczynka gubi się w lesie, ale w znalezieniu pierwiosnków a także drogi do domu pomagają jej zwierzęta i baśniowe stworzenia - tytułowe dwanaście miesięcy.

Motyw wykorzystany w bajce przypomina historię o Kopciuszku. Mechanizmy rządzące fabułą oraz relacje między poszczególnymi postaciami są podobne do tych z opowieści braci Grimm. Zagubiona w lesie pasierbica napotyka ognisko. Zgromadzone wokół niego tajemnicze miesiące pozwalają dziewczynce się ogrzać. Ta sytuacja przypomina motyw marzenia sennego znany między innymi z "Alicji w Krainie Czarów" Lewisa Carrolla, "Czarodziejskiej góry" Thomasa Manna czy "Procesu" Franza Kafki. W kulturze symbolika marzeń sennych jest często eksponowana i eksplorowana, w teatrze pozwala wzbogacać kreacje bohaterów. Tak jest i w przypadku toruńskiego spektaklu, pomimo schematyzacji fabuły (typowej dla struktury bajki), zatarcie granic jawy i snu sprawia, że postaci nie są jednowymiarowe. Być może motyw snu należy czytać jako potrzebę urzeczywistnienia przez główną bohaterkę głęboko ukrytych, wypieranych pragnień - bliskości, tęsknoty za opieką i miłością.

Przedstawienie oparte jest na charakterystycznych dla baśni antynomiach dobro-zło, starość-młodość, głupota-mądrość. Zaczykiewicz umiejętnie uwypukla te zależności, skrupulatnie prowadząc rozbudowaną sceniczną narrację. Trwający dwie godziny z przerwą spektakl został przygotowany z pieczołowitością. Na scenie pojawia się dwudziestu dwóch aktorów, niektórzy wcielają się w kilka ról. Na pochwałę zasługują Julia Sobiesiak jako pasierbica i Matylda Podfilipska w roli swarliwej królowej. Kreowane przez nie postaci są wyraziste i prostolinijne zarazem. Zabawny duet tworzą macocha (Anna Romanowicz-Kozanecka) i córka (Miroslawa Sobik). Stanowią idealne przeciwieństwo głównej bohaterki, a prowadzone między nimi dialogi - gesty i miny jakie przy tym stroją - bawią nie tylko najmłodszych. Wyróżniają je także kostiumy: stożkowaty kształt i ziemiste kolory podkreślają pospolitość bohaterek. Na szczególną uwagę zasługują stroje z ręcznie malowanymi aplikacjami

Jolanty Karwali. Zwłaszcza Jarosław Felczykowski prezentuje się okazale w biało-srebrzystej tozde w roli miesiąca grudnia.

Ze względu na zmieniające się miejsca wydarzeń - las, chatka macochy, pałac królowej, sala balowa - część dekoracji jest przebudowywana. Pomocne okazują się przy tym wysokie sztuczne choinki pomalowane na biało, które stanowią scenografię do scen w lesie. Podczas zmian dekoracji drzewka wprawiane są w ruch, co buduje motyw lasu przewijający się w opowieści. Scenografię uzupełniają projekcje przyrody, charakterystyczne dla poszczególnych pór roku.

Widownia dała się zaciekawić, nieśmiałe szepty świadczyły o przejęciu losami bohaterów. Bajka doskonale wpasowuje się w kalendarz - koniec roku, okres okołoświąteczny.

Barbara Pitak-Piaskowska  
Nowa Siła Krytyczna  
22-12-2016